

WEEKEND IMPREZ. Dzień Chemika, Dni Historii Płocka

# Orlen lisem, Brainstorm hitem

To było prawdziwe szaleństwo. W ciągu dwóch dni w Płocku wystąpiła megagwiazda – zespół Brainstorm, odbyły się pierwsze w historii miasta zawody balonowe, a Jerzy Hoffman pokazał fragmenty swojej nowej superprodukcji „Stara baśń” na żywo

AGNIESZKA CIESIULSKA  
MILENA ORŁOWSKA

Organizatorzy Dni Historii Płocka i Dnia Chemika dali płocczanom w kość. W niemilosierny upał zafundowali kilkanaście imprez wartych uwagi. Ktoś musiał uciepieć. Padło na Dni Historii Płocka, gdzie niestety tłumów nie było. A szkoda, bo klimat na Wzgórzu Tumskim był niepowtarzalny. Po uliczkach parku przechadzali się rycerze, grajkowie, damy, wszędzie unosił się zapach cebulaków z pieca i słowiańskich klusek, a sprzedawcy kusili oglądających biżuterią, rzeźbami, wikliną, sakiewkami i ręcznie wyszywanyymi serwetkami. Gdyby nie to, że rycerstwo wciąż rozmawiało przez komórki, można by pomyśleć, że na Wzgórzu Tumskim czas zatrzymał się dawno, dawno temu.

## Megaprzebiej „Maybe”

Nic jednak nie mogło przebić gwiazdy Dnia Chemika, jednego z najbardziej popularnych zespołów w Europie – Brainstorm.

– Moja córka kilka razy pytała się, czy na pewno to ten Brainstorm wystąpi na stadionie w Płocku, czy się nie pomyliłam. Nie mogła uwierzyć, że zespół, który ogląda w telewizyjnych, zachodnich stacjach muzycznych przyjeżdża na Dni Chemika – komentowała jedna z fanek Łotyszy. Jej zdaniem koncert był za mało rozreklamowany. I rzeczywiście w mieście nie było plakatów, a płocczanie widać chętniej widzą takie gwiazdy jak ubiegłoroczny hit Dnia Chemika Budka Suflera, bardziej swojskie. Stadion nie był pełny, nawet spóźnialscy mieli szansę na znalezienie wolnych miejsc siedzących.

Reynard Cowper, wokalista Brainstorm, robił wszystko, żeby rozruszać płocką publiczność – szalał na scenie, między utworami nawiązywał do referendum unijnego, koniecznie chciał się dowiedzieć, jak po polsku mówi się „latko”. – Latko? – dopytywał. W końcu zeskoczył z wysokiej sceny i śpiewał, przybijając piątkę z widzami. Brainstorm dał naprawdę dobry koncert. Choć nie ma się co oszukiwać, poza przebojami „Maybe” i „Waterfalls” resztę piosenek

wiele osób słyszało po raz pierwszy. A swój największy hit Łotysze zagrali dopiero na koniec koncertu. „Maybe” w połączeniu ze świetną oprawą świetlną sceny porwał wszystkich. Potem już nikt nie chciał wypuścić zespołu ze sceny. Dopiero imponujący pokaz sztucznych ogni rozbłyskujących na niebie w takt głośnej muzyki udobruchał publiczność.

## Moda na dobry początek

Przed grupą z Łotwy na płockim stadionie zaprezentowały się dwie panie. Jako pierwsza – znana scenograf, architekt i projektantka mody Xymena Zaniewska. Płocczanom pokazała swoją najnowszą kolekcję „Lechitka”. Ubrania w kroju dosyć konserwatywne, ale odważnie nawiązujące do polskiego folkloru – np. „góralskie” spodnie dla pań czy szerokie spódnice w róże i malwy. Najlepsze było to, że nie modelki nie chodziły tylko tam i z powrotem po wybiegu, a tańczyły. W dodatku cały czas towarzyszyli im tancerze. Finał pokazu, kiedy przy dźwiękach „Ody do radości” na scenę wchodziły dziewczyny w sukniach zdobionych ręcznie malowanymi kwiatami, przekonał do Xymeny Zaniewskiej nawet tych, którzy nie lubią mody.

Drugą gwiazdą była Kora ze swoim nowym projektem „Kora ola ola!”. Ubrana w czerwoną koszulkę na ramiączka i sportowe czarne spodnie, jak zawsze w ciemnych okularach, zaśpiewała swoje stare przeboje i evergreeny takie jak „Ta ostatnia niedziela” czy „Pod papugami”. Wszystko w nowej, kubańskiej i lekko jazzującej aranżacji autorstwa kubańskiego pianisty Rei Ceballo. Jej zespół (z rozbudowaną sekcją dętą i perkusyjną, a także z kubańskim aranżerem za klawiszami) dał z siebie wszystko. Ze sceny powiało latynoskim temperamentem, a publiczność... pozostała chłodna. Widzowie nagradzali kolejne numery oklaskami, ale o gorących tańcach pod sceną nie było mowy. Może dlatego, że ludzie od wokalistki dzieliła spora pusta przestrzeń, pilnie strzeżona przez metalowe bramki i ochroniarzy.

## Polowanie na Orlen

Koncert główny nie był ostatnią atrakcją Dnia Chemika, w tym roku rozbudowanego do trzech dni. Święto koncertu rozpoczęło się już w piątek znakomitym koncertem Nieszporów Ludźmierzkich w katedrze, a zakończyło w niedzielę wieczorem na lotnisku – zawodami balonowymi o puchar prezesa Orlenu i talon na benzynę o wartości 1,5 tys. zł. Przyjechało 14 ekip z całej Polski (w ogóle w Polsce lata ok. 30 balonów, w Niemczech ok. 3 tys., pilotów w Polsce jest ok. 120, wszyscy muszą mieć



Zespół Brainstorm – największa gwiazda muzyczna, jaka kiedykolwiek gościła w Płocku

uprawnienia, które zdobywa się podobnie jak papiery na samolot). Publiczność tym razem dopisała.

Gospodarzem niedzielnych zawodów był balon Orlenu, którym lata od zimy Krzysztof Mikołajczyk. Wyznaczono trzy konkurencje polegające w skrócie na locie do celu – balon musi podleciec w wyznaczone miejsce i zrzucić tzw. marker, czyli wstążkę z woreczkiem piachu. Cierność oceniają sędziowie. Pierwszy cel wyznaczony był odgórnie przez organizatorów. Dwa następne wyznaczył już podczas zawodów lądujący balon Orlenu. Pozostali zawodnicy mieli go gonąć. Dlatego właśnie piloci balonów porównywali tę konkurencję z pogonią za lisem.

## Dzień próby dla rodziców

Nadmiar imprez w ten weekend najbardziej doskwierał rodzicom. Dzieci chciały być oczywiście wszędzie i wszędzie czekały na nich kuszące atrakcje. Na Wzgórzu Tumskim jak ryby w wodzie czuli się chłopcy. Natychmiast po przyjeździe uzbrajali się w miecze, tarcze, rycerskie tuniki (za komplet trzeba było zapłacić ok. 50 zł). Potem dumni paradowali Tumską w stronę stadionu Wisły. Tam wyrosło całe miasteczko z pamiątkami, balonami, trąbkami, wiatraczkami itd. Było malowanie buzi i włosów, mnóstwo dmuchanych zabawek do skakania, byk do ujeżdżania i mała kolejka z wagoników w kształcie kaczek. Miecze szły w odstawkę, bo zastępowały je balony w kształcie pokémonów. Na złość dorosłym obok stadionu zaparkował lunapark, gdzie maluchy też chętnie robiły sobie przystanek.

## Strzały na wiwat

Dni Historii Płocka były nie tylko świętem ulic i dzielnic, ale też płockich kuszników, którzy obchodzili X-lecie. W sobotę i niedzielę na dziedzińcu płockiego Muzeum Mazowieckiego o miano najlepszego kusznika i miecz Bolesława Krzywoustego walczyło aż 37 rycerzy (w tym sześć rycerek) z bractw całej Polski. Na turniej strzelania z kuszy historycznej do Płocka przyjechali m.in. z Brodnicy, Golubia-Dobrzynia, Radomia, Torunia, Bytowa. Każdy w stroju z epoki – przebrały rajtuzy, lniane koszule, panie miały długie suknie z ozdobnymi pasami.

– Wiele tych strojów powstało w oparciu o wzory z ksiąg historycznych – mówi Mirosław Wudarski z Płockiej Drużyny Kusznicej. – W dzinsach pani tu nikogo nie spotka.

Było jak w średniowieczu – zawodnicy trójkami ustawili się przed tarczami, naciągali cięciwy. Jeśli kusza miała lżejszą siłę naciągu – od 30 kg – można było zrobić to ręcznie, te z siłą naciągu równą 80 kg naciąga się przy pomocy spe-

cialnego urządzenia zwanego aplą, dźwignią albo po prostu kozią nóżką. Zgodnie z tradycją panowie pomagali paniom w naciąganiu kusz. A potem powietrze przecinał świst bełtu (czyli strzały). Przeważały trafienia niemal w sam środek tarczy – te za 8 czy 9 punktów. Choć początkującym kusznikom zdarzało się trafić w... mur muzeum. Oprócz turnieju o miecz były jeszcze konkurencje: myśliwska (zawodnicy strzelali z łuku i kuszy do sylwetek zwierząt) i turniej im. Wilhelma Tella (w tej konkurencji zawodnicy mierzyli do jabłka, oczywiście nie było ono na niczyjej głowie).

W sobotę na Wzgórzu Tumskim Płocka Drużyna Kusznicej uczciła swoje 10. urodziny. Były gratulacje od innych bractw, prezenty, strzały na wiwat z hakownicy (czyli rury z lontem). Przejmując z rąk prezydenta Płocka klucze do bram miasta, obiecali bronić głównie skarba i bram.

– Jest nas 18, trenujemy trzy razy w tygodniu na strzelnicy LOK-u – opowiada Wudarski. – Zamiłowaniem do średniowiecznych klimatów próbujemy zarazić młodych ludzi, ale idzie nam to z oporami. Do tego potrzeba zapału, silnej woli. A z tym bywa różnie.

W Muzeum Mazowieckim można było obejrzyć wystawę fotografii z 10 lat historii drużyny – z pasowania na rycerzy na zamku w Golubiu-Dobrzyniu, średniowiecznych bali, wart, jakie członkowie drużyny zaciągali przy hermie św. Zygmunta z okazji Uroczystości Zygmunto-wskich w Płocku. I oczywiście z turniejów. Bo Płocka Drużyna Kusznicej ma się czym chwalić, ostatnio na turnieju w Mikołowie-Bujakowie na Górnym Śląsku zdobyła np. tytuł wicemistrza Polski.

## Najlepsi kusznicy

Turniej o miecz Bolesława Krzywoustego wygrał Paweł Waśniewski z Płockiej Drużyny Kusznicej. Drugi był Stanisław Czylewicz, też z Płocka. Trzecie miejsce zajął Bogdan Domżał z Drużyny Kusznicej z Czerwonki. W turnieju myśliwskim triumfował także Paweł Waśniewski, drugi był Mirosław Wudarski, także z Płocka, trzeci Krzysztof Świdwa z Zamku Liw. W turnieju Wilhelma Tella zwyciężył Marian Majewski z Brodnicy.



Kusza waży ok. 5 kg